

NEW YORK TIMES

BESTSELLING AUTHORS

POWIEŚĆ

PRZEPOWIEDNIA

P.C. CAST

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Złote Ebooki](#).

PRZEPOWIEDNIA

P.C. CAST

Przełożyła: Hanna Hessenmüller



Tytuł oryginału:
Elphame's Choice

Pierwsze wydanie:
LUNA Books, 2004

Redaktor serii:
Grażyna Ordęga

Opracowanie graficzne okładki:
Robert Dąbrowski

Opracowanie redakcyjne:
Krystyna Barchańska-Wardęcka

Korekta:
Ewa Popławska, Krystyna Barchańska-Wardęcka

© 2004 by P.C. Cast

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTeX[®], Warszawa

ISBN 978-83-238-8151-3

MAPA

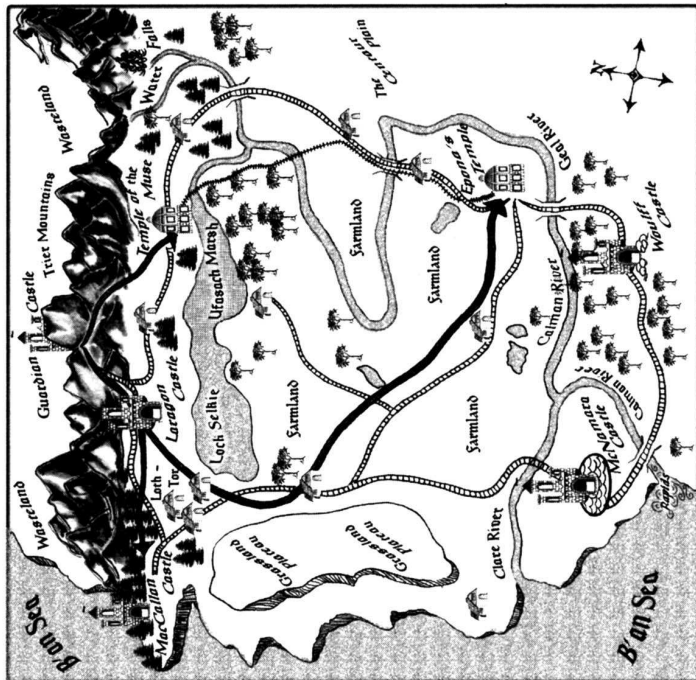
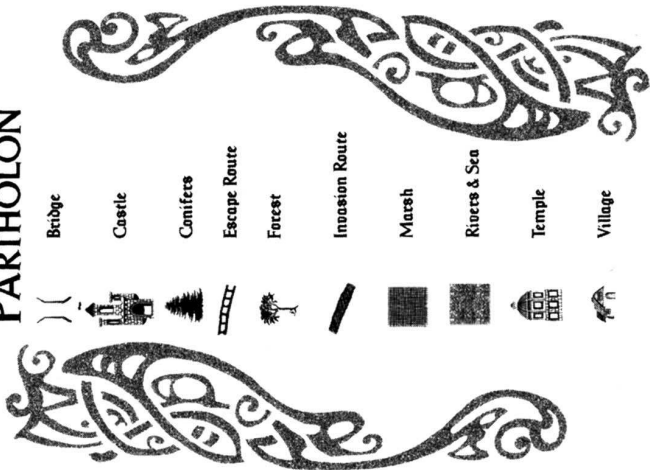
B'an Sea – Morze B'an
Wasteland – Pustkowie
Guardian Castle – Warownia
Trier Mountains – Góry Trier
MacCallan Castle – Zamek MacCallana
Loth Tor – nazwa własna wioski
Laragon Castle – Zamek Laragona
Temple of the Muse – Świątynia Muzy
Waterfalls – Wodospady
Grassland Plateau – Płaskowyż Pastwisk
Loch Selkie – Jezioro Selkie
Ufasach Marsh – Bagna Ufasach
Farmland – Obszary Rolne
The Centaur Plain – Równina Centaurów
Epona's Temple – Świątynia Epony
Clare River – Rzeka Clare
Calman River – Rzeka Calman
McNamara Castle – Zamek McNamary
Geal River – Rzeka Geal
Woulff Castle – Zamek Woulffa
Rapids – Progi

LEGENDA

Bridge – Most
Castle – Zamek
Conifers – Drzewa Iglaste
Escape Route – Droga Ucieczki
Forest – Las
Invasion Route – Droga Najeźdźców
Marsh – Bagna
Rivers&Sea – Rzeki i Morze
Temple – Świątynia
Village – Wioska

PARTHOLON

- Bridge
- Castle
- Conifers
- Escape Route
- Forest
- Invasion Route
- Marsh
- Rivers & Sea
- Temple
- Village





PROLOG



Ten dzień zaczął się zwodniczo normalnie.

O świcie poranne ofiarowanie się Eponie było wyjątkowo poruszające. Etain, już całkowicie wypełniona Boginią, żar Jej obecności nosiła w sobie przez cały ranek. A kiedy ranek minął, dostała pozwolenie – chociaż raz! – na zajęcie się tylko sobą i została chwilowo zwolniona z obowiązków Wcielenia Bogini.

Bóle porodowe poprzedziło niejasne uczucie niepokoju. Nie mogła znaleźć sobie wygodnego miejsca na szezlongu zasłanym poduszkami. Pełną zapału służącą, która przyszła sprawdzić, czy nie dolać gorącej wody, potraktowała niemiło, okazując niecierpliwość, co nigdy dotąd jej się nie zdarzało. I nawet perspektywa długiego

moczenia się w basenie napelnionym wodą ze źródeł mineralnych wcale nie wydawała jej się pociągająca.

Miała nadzieję, że przechadzka po wspaniałym ogrodzie pełnym kwiatów wpłynie pozytywnie na coś, co jej zdaniem było spowodowane drobną nieprawidłowością w trawieniu truskawek, które spożyła na lunch. Wydawało się, że spacer rzeczywiście okazał się pomocny – do chwili, gdy zatrzymała się, by powąchać przepiękny purpurowy kwiat. Wtedy odeszły wody płodowe, zalewając oblamowane jedwabiem pantofelki Wcielenia Bogini.

Czyli koniec z normalnością.

– Czy to zawsze tak jest?!

Kolejna fala bólu przepływała przez jej ciało. Etain, z wykrzywioną twarzą, zgięta w pół oparła się całym ciałem o kobietę, która prowadziła ją pod rękę.

– Ciii... Etain – uspokajała ją Fiona swoim łagodnym, melodyjnym głosem. – Lepiej nic nie mów, moja droga, tylko skup się na oddychaniu.

Etain szarpnęła głową, co miało być kiwnięciem na znak zgody, a było tylko tego gwałtowną imitacją i skupiła się na oddychaniu, starając się zapanować nad swoim oddechem. Przestać sapać, dyszeć, zgrać swój oddech ze spokojnym, głębokim oddychaniem Fiony. Skurcz osiągnął swoje maksimum i odszedł.

Zapanował popłoch. Stado służących po przebraniu Wcielenia Bogini rozbiegło się, by powiadomić Mądre Kobiety z wioski, znajdujących się najbliżej Świątyni Epony. A Etain objęła Fionę mocno w pół i czerpiąc siłę z jej krzepkiego ciała kontynuowała przechadzkę po ogrodzie świątyni. Fiona, przyjaciółka i doradczyni Pierwszej Wybranej, zapewniała, że chodzenie podczas porodu jest bardzo pomocne.

Dzień konsekwentnie mijał, wizerunek Etain jako oazy

spokoju zdecydowanie tracił na wyrazistości, ale resztki porannego oddania się Eponie działały uspokajająco – jak zawsze Wybrana Epony snuła znajomą nić łączącą ją z Boginią, co dodawało sił i wlewało w duszę spokój.

Fiona uśmiechnęła się zachęcająco, obie kobiety odwróciły się i ruszyły w drogę powrotną ku wielkim oknom, otwartym teraz, z powiewającymi cieniutkimi zasłonami z gazy w kolorze ciekłego złota. Te okna, z szybkami oprawionymi w ołów, służyły również jako drzwi z sypialni Etain do jej prywatnego ogrodu.

Etain szła, oddychając głęboko, by uspokoić swoje rozszalałe serce i zebrać siły na spotkanie z nieuniknionym kolejnym skurczem.

– Myślę, że to jest właśnie najtrudniejsze.

Jak zwykle w obecności Fiony swoją myśl wypowiedziała na głos.

– Ale co? – spytała Fiona.

– Fakt, że to, co się teraz dzieje, jest nieuniknione, całkowicie niezależne od mojej woli. Nie mogę tego zatrzymać, a tak naprawdę to mam wielką ochotę powiedzieć, że wszystko jest bardzo interesujące, wolałabym jednak zrobić sobie przerwę. Wykąpać się, zjeść coś pysznego i przespać dobrze całą noc. A jutro od samego rana mogłybyśmy znów się za to zabrać.

Uprzejme zainteresowanie Fiony zmieniło się w głośny śmiech.

– Byłoby bardzo przyjemnie!

– Przyjemnie... – Etain zrobiła efektowny grymas, zupełnie jak nie Bogini. – Gdzie tam! Byłoby cudownie!

Wciągnęła mocno w płuca odurzający zapach bżów w pełnym rozkwicie, rosnących wzdłuż ścieżki. Kiedy ścieżka skręcała w lewo, bzy ustępowały obfitości fioleto-letowych róż, oblepiających dom. Nad ich pysznymi

kwiatami powiewały cieniutkie zasłony wymykające się z otwartych okien, falowały i trzepotały jak skrzydła gigantycznych motyli.

Przystanąły przed domem, kilka kroków przed sypialnią – od pokoleń miejsca snu Umiłowanej Epony – kiedy w ich uszach zadźwięczało coś urzekającego, przywiewanego przez wiatr. Śpiew kobiet, sławiących Boginię.

– *Jesteśmy strumieniem wody,*

Przypływem i odpływem,

Co niesie poznanie

Calej prawdy...

Słowa, wyśpiewane słodkimi głosami i jednostajny rytm melodii miały moc hipnozy. Koily zszarpane nerwy Wybranej Epony, wzywały ją do siebie. Etain czuła, jak pieśń wnika w jej nabrzmiałe, obolałe ciało, jak cała się odpręża.

– *Jesteśmy dźwiękiem, jaki wydaje*

Korzeń Bogini,

Gdy rośnie w nieskończoność,

Silny poznaniem...

Słodki śpiew popychał Etain do przodu. Szybkim krokiem weszła do swojej sypialni, teraz pełnej rozśpiewanych Mądrych Kobiet z wioski. Na jej widok zaczęły śpiewać coraz szybciej i płasać, obracając się dookoła. Wydawało się, że fruwały po pokoju, fruwały i fruwały, zamykając Etain i Fionę w środku radosnego kręgu.

– *Jesteśmy duszą kobiety,*

Cudownym darem.

Bogatym, pełnym mądrości.

Sławiąc, unośmy się!

Przy słowach „unośmy się” wyciągnęły w górę ręce, ku sklepienemu sufitowi i obracały się, nucąc już tylko

melodię. Wszystkie ubrane w lekkie, połyskujące jedwabie, które unosiły się wokół nich jak jesienne liście na wietrze. Wszystkie uśmiechnięte radośnie, jakby uczestniczyły w wydarzeniu zakrawającym na cud do takiego stopnia, że niemożliwe było przeżywanie tego głęboko w sobie. Tryskały szczęściem.

Fiona pomogła swojej pani usiąść z powrotem na wymoszczonym poduszkami szeszlongu. Obie nie odrywały oczu od płasających kobiet, obie widziały skrzącą się poświatę wokół każdej tancerki.

– Magia... – szepnęła Etain.

– Naturalnie – odparła Fiona jasnym, rzeczowym głosem. – Spodziewałaś się czegoś pomniejszego, teraz, kiedy rodzi Bogini?

– Oczywiście, że nie.

Choć szczerze mówiąc, moc Bogini, której Wybraną Etain była od prawie dziesięciu lat, do dziś często wzbudzała w niej lęk.

Pieśń ucichła, krąg tancerek rozproszył się, kilka z nich podeszło do Etain z uśmiechem i życzliwym słowem.

– Epona obdarzyła cię szczodrą, Pierwsza Wybrana.

– To wielki dzień dla Bogini, Umiłowana Epony.

Teraz, kiedy nie stanowiły już urzekającej całości, straciły trochę ze swojej magii. Wróciły do swej prawdziwej postaci. Zwyczajne istoty ludzkie płci żeńskiej, które pomagają w przyjściu na świat upragnionego dziecka. Różniły się między sobą wiekiem i urodą, wszystkie jednak miały przed sobą ten jeden cel.

W brzuchu Etain zaczął formować się nowy skurcz. Czują, jak cała się napręża, ból nasila się i drżącą falą opanowuje całe ciało. Falą, w której Etain tonie.

Jedna z kobiet, bardzo młoda, położyła ręce na ramionach Etain.

– To nie bitwa, którą musisz wygrać, Bogini – szepnęła cichutko wprost do ucha rodzącej. – Nie walcz z tym, pomyśl lepiej o wietrze.

Potem odezwała się następna:

– Niech cię wypełni!

I jeszcze jedna:

– A ty leć, Bogini! Leć razem z nim!

– I oddychaj razem ze mną!

To Fiona. Jej twarz, zawsze dodająca otuchy, znów pojawiła się nad Etain, którą kolejny skurcz wciągał w swój wir. Zgodnie z poleceniem wyteżyła wszystkie siły, żeby spowolnić swój oddech. Po całej serii chwil, które zdawały się nie mieć końca, ból na jakiś czas znikł. Czoło Etain zostało przetarte chłodną, wilgotną ściereczką, do spieczonych warg Fiona podsunęła puchar z kryształiczną wodą o temperaturze lodu.

– Pozwól, że sprawdzę, jak to wszystko się posuwa.

Etain otworzyła oczy, napotyając spokojny, akwamarynowy wzrok Uzdrowicielki, krzepkiej blondynki w średnim wieku, roztaczającej wokół siebie aurę osoby, która swoją profesję zna doskonale i wykonuje ją bardzo dobrze. Pierwsza Wybrana skinęła głową i posłusznie podciągnęła nogi. Miała na sobie tylko bawełnianą koszulę, cieniutką, jakby utkaną z chmur.

Uzdrowicielka podsunęła koszulę wyżej, do nieistniejącej teraz talii Etain. Jej biegle ręce rozpoczęły badanie. Robiła to bardzo delikatnie, a jednocześnie bardzo dogłębnie.

– Wszystko idzie dobrze, Umiłowana Bogini.

Uśmiechając się pokrzepiająco, poklepała Etain po udzie i ściągnęła w dół koszulę.

– Jak długo jeszcze? – spytała Etain znużonym głosem. – Ile godzin?

– Tylko Bogini może ci to powiedzieć. Ja mogę tylko sądzić, że już niebawem będziesz mogła powitać swoją córkę.

Etain uśmiechnęła się i skinęła głową. Uzdrowicielka podeszła do grupki kobiet i głosem jedwabnym, a jednocześnie twardym jak stal, zaczęła wydawać polecenia.

Nad Etain nachyliła się Fiona, żeby odgarnąć włosy ze spoconego czoła przyjaciółki.

– On chyba nie zdąży, prawda? – Głos Etain, wbrew jej woli, drżał.

Głos Fiony natomiast był bardzo stanowczy.

– Oczywiście, że zdąży.

– Och! A ja sama nalegałam, żeby wyjechał!

Fiona bezskutecznie starała się powstrzymać śmiech.

– Chyba tak! Chwileczkę, niech pomyślę... coś sobie przypominam... Już wiem! Milady powiedziała, że jeśli on nie przestanie płatać się pod nogami i pytać co chwilę, jak się milady czuje, to milady obedrze go ze skóry.

Fiona potrafiła znakomicie naśladować głos swojej pani. Kilka kobiet, stojących najbliżej, zaśmiało się. A Etain jęknęła.

– Jestem głupia! Bo tylko głupia kobieta odpędza męża właśnie wtedy, kiedy w każdej chwili może zacząć rodzić!

– Midhir zdąży, na pewno... – Fiona przysiadła przy Etain i lekko ścisnęła jej dłoń. – Niemożliwe, żeby nie był przy narodzinach swojej córki. Moira na pewno go odnajdzie i szybko go tu sprowadzi.

Rozum podpowiadał Etain, że tak właśnie będzie. Moira, Pierwsza Łowczyni Partholonu, wytropi i odnajdzie jej męża, którego ona, Etain, wczoraj osobiście po prostu wygoniła. Na całą noc, kazała mu jechać z kilkoma towarzyszami na polowanie. Etain aż skręcało, kiedy

przypomniała sobie swój rozdrażniony głos, przypomniała sobie też, jak na koniec dodała, że mogą sobie polować i przez noc i przez cały następny dzień. Bo teraz jej serce, jak zresztą i całe ciało, zajęte rodzeniem, dawało wyraźne sygnały, że dziecko już za chwilę pojawi się na świecie. Niezależnie od tego, czy ojciec będzie przy tym obecny, czy nie.

W oczach Etain zakręciły się łzy.

– Tak bardzo go teraz potrzebuję, Fiono, tak bardzo...

Fiona nie zdążyła niczego powiedzieć, ponieważ zaczął się następny skurcz. Wyjątkowo bolesny, Etain czuła, że robi jej się słabo. Przerażona, chwyciła się kurczowo ręki Fiony.

– Boli mnie! Okropnie!

Natychmiast została otulona płaszczem łagodnych, dodających otuchy głosów kobiet. Kilka z nich zaczęło nucić pieśń narodzin, kilka z nich przemówiło do Pierwszej Wybranej radosnym głosem, dostosowując się do rytmu melodii.

– Jesteśmy przy tobie, milady!

– Znakomicie dajesz sobie radę!

– Oddychaj razem z Fioną, Pierwsza Wybrana!

– Odpręż się, Bogini. Pamiętaj, że z każdym bólem twoja córka jest bliżej tego świata.

– Nie możemy się doczekać, kiedy ją powitamy, milady!

Ich głosy kołysały Etain, a jednocześnie były kotwicą, trzymającą jej zdolność koncentracji na uwięzi. Dzięki temu była w stanie skupić się i pracować nad swoim oddechem, dostosowując go do spokojnego, miarowego oddychania Fiony. Była w stanie też uśmiechnąć się do otaczających ją kobiet.

Kobiety roześmiały się, tak radośnie, tak zaraźliwie, że

Etain, przyciskając rękę do swojego twardego teraz brzucha, musiała pójść za ich przykładem. Też zaśmiała się, potem zamknęła oczy, pragnąc, by jej ciało choć trochę się odprężyło. Pragnąc też czegoś więcej.

Och, Epono, proszę, proszę, spraw, żeby pojawił tu się w porę...

– Cierpliwości, Umiłowana – odezwał się nagle w jej mózgu znajomy głos. – Przecież Szaman nie przeoczy narodzin swojej córki.

Kąciki ust Etain leciutko opadły, kiedy usłyszała łagodne upomnienie.

– Dziękuję, Epono – szepnęła i podniesiona na duchu obietnicą Bogini, poczuła nagły przyływ energii. – Fiona! Pochodźmy trochę!

Fiona zmarszczyła czoło.

– Jesteś pewna, Etain?

– Oczywiście! Sama mówiłaś, że jak się chodzi, dziecko urodzi się szybciej!

Podawała obie ręce przyjaciółce i przy jej pomocy wstała z szezlonga.

– A wy, moje drogie, kiedy będę starała się przyspieszyć nadejście mojej córki, śpiewajcie mi. Bardzo proszę!

Kobiety radośnie zaklaskały, kilka z nich rozpoczęło rytualne płasy.

Etain wzięła Fionę pod rękę i obie, minawszy obłoki prawie przeźroczystych zasłon, wyszły na dwór.

Etain zrobiła głęboki wdech.

– I to jest właśnie to, czego będzie mi brakować, kiedy nie będę już w ciąży – oznajmiła, a widząc pytanie w oczach Fiony, wyjaśniła dokładniej. – Od samego początku ciąży mój zmysł powonienia niebywale się wyostrzył.

Nachyliła się nad krzakiem róży. Delikatnie musnęła palcami aksamitne płatki i poszła dalej.

– Dziwne, pra... – Dalsze słowa przeszły w osobliwy pomruk. Nowy skurcz dawał znać o sobie. Etain, ciężko dysząc, oparła się całym ciałem o Fionę.

– Spokojnie, Etain. Pamiętaj, nie walcz z tym – powiedziała Fiona wprost do jej ucha. – Może już wrócimy?

Etain pokręciła przecząco głową.

– Nie, nie! Na dworze łatwiej mi oddychać.

Skurcz minął. Etain wyprostowała się i otarła rękawem pot z czoła.

– Chcę być tutaj, gdzie wiatr. Niesie ze sobą ich pieśń. Jakby cały świat był pod wpływem magii narodzin tego dziecka.

Oczy Fiony nagle załśniły od łez.

– Bo to i prawda, milady – szepnęła, ostrożnie obejmując swoją panią. – Bo to i prawda!

Poszły dalej przez ogród. Etain starała się nie myśleć o bólu, skupiając się teraz na łaskawości Bogini, której była Wybranką. Bogini Epony. Ludność Partholonu czciła wielu bogów i bogiń, ale Epona w ich sercach zajmowała szczególne miejsce.

Bo to Epona zawsze tchnie życie w poranne niebo, to Jej twarz odbija się w księżycu w pełni. Jest Boginią Wojowników, Boginią Konia, a jednocześnie Boginią Żniw. Cały Partholon zawsze będzie czcił ją też jako swoją opiekunkę. Bo to Wybranka Epony razem ze swoim mężem Szamanem odparła atak okrutnych demonów Fomorian i uratowała Partholon przed zniewoleniem. Od tamtej wojny minęło prawie stulecie, Fomorianie zajmowali już bardzo niewiele miejsca w umysłach i sercach Partholończyków, którzy jednak nigdy nie zapomnieli i nie zapomną o łaskawości i szczodrości Epony.

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Złote Ebooki](#).